

Ciekawostki z dawnej prasy lubelskiej

Żadne statystyki nie powiedzą o Lublinie nawet połowy tego, co można wyczytać z pozólkłych kart prasy codziennej. Podajemy niżej wybrane wiadomości z „Gazety Lubelskiej” z 1897 roku, jednego z ostatnich lat wieku XIX, gdy miasto znajdowało się u progu nowoczesności.

Oto jak wyglądała wówczas recepcja tej nowoczesności:

Mieszkaniec stacji Rejowiec p. Marian Ziemski, wystąpił do p. Naczelnika guberni z prośbą o zezwolenie zaprowadzenia ekwipaży automatycznych (tzn. samochodów) pomiędzy stacją Rejowiec a Zamościem, Tomaszowem i Biłgorajem. Projektowane przez pana Z. „samochody” systemu Bentza poruszają się za pomocą motorów benzynowych, nie wydzielających, żadnego swędu i na dobrej drodze robią 19 wiorst na godzinę; przedtem zaopatrzone są w przekładnie, które umożliwiają jazdę pod górę przy wzniesieniu gruntu w stosunku 1 metra na 10 metr [ów] długości, jakkolwiek z szybkością mniejszą od normalnej. Koła ekwipażu zaopatrzone są w masywne obręcze gumowe.

Samochody te kursują także po gorszych drogach, jak również podczas deszczu, po gruncie zamrzniętym, a nawet po niewielkim śniegu. Kierowanie powozem odbywa się nader łatwo za pomocą bardzo dokładnie działającego przyrządu. Jazda jest absolutnie bezpieczna, ponieważ ogień w motorach wywołuje iskra elektryczna z akumulatorów, o jakiegokolwiek więc eksplozji mowy być nie może.

Przystawanie, a w razie potrzeby natychmiastowe zatrzymywanie powozów, odbywa się przez proste przesunięcie dźwigni, prócz tego samochody zaopatrzone są w 2 hamulce bezpieczeństwa („Gazeta Lubelska” nr 3 z 5 I 1897 r.).

O wzrastającej popularności samochodu świadczy następująca wiadomość: *Samochodem do Paryża odbył podróż p. Grodzki z towarzyszami swoimi w przeciągu 16 dni. Wyjechawszy dn. 10 lipca z Warszawy, w dniu 26 lipca o godz. 7 wieczorem minął rogatki paryskie. Cała podróż odbyła się bez nadzwyczajnych wypadków (nr 165).*

W dalszym ciągu jednak aktualna była w komunikacji rycerska tradycja. W numerze 166 gazety czytamy: *Konno po kraju. W tych dniach pp. Henryk Radziszewski i Władysław Grabski wyjechali konno z Warszawy w celu zwiedzenia guberni radomskiej i lubelskiej. Podróżnicy mają zamiar zapoznać się ze*

stosunkami ekonomicznymi tamtejszych okolic, zwiedzając po drodze wybitniejsze gospodarstwa rolne, jako też i pod względem różnych gałęzi handlu i przemysłu krajowego. Trzeba przyznać, że podróż taka, aczkolwiek męcząca i uciążliwa, jest wybornym środkiem poznania stosunków krajowych.

Gazeta nie pisze jednak o tym, jak podróż zrealizowano.

I dalej (nr 20 z 27 I): *Chronofotograf. Przybył z Warszawy do Lublina p. Juliusz Turk w zamiarach zapoznania naszej publiczności z najnowszym wynalazkiem w dziedzinie fotografii — z tzw. chronofotografem, przedstawiającym za pomocą dokonanych zdjęć momentalnych całkowite obrazy ruchome naturalnej wielkości, jak np. lekcje konnej jazdy, szarżę kawalerii, bieg pociągów, corso samochodów itp. [...]*

O pokazie tym tak pisała gazeta (nr 25): *Proszę sobie wyobrazić stację drogi żelaznej a w dalekiej perspektywie zbliżający się pociąg osobowy. Po jakimś czasie pociąg w szalonym pędzie zajeżdża przed peron i zatrzymuje się. Z wagonów wysiadają pasażerowie, na peronie powstaje ruch. Za chwilę pasażerowie znów są w wagonach, pociąg rusza, oddala się ze stacji. Te i tym podobne obrazy publiczność miała sposobność oglądać [...]. Do całkowitego złudzenia rzeczywistości brakowało tylko właściwego kolorytu natury [...] W ogóle obrazy ruchome, widywane przez nas dotychczas, ani umywają się do tych jakie odtwarza chronofotograf. Warto je zobaczyć, bo one nie tylko działwę zająć są w stanie.*

Rzecz dziwna, że pomimo takiej reklamy prototyp kina nie zainteresował szerszych warstw publiczności. Trzecie z kolei przedstawienie zostało odwołane (nr 26).

A jak wyglądała wówczas ochrona czasu pracy? Czytamy o tym w numerze 28. *Wiele się mówi i pisze o święceniu niedzieli, o odpoczynku dla „białych murzynów” po 6-ciu dniach ciężkiej pracy, ale niewiele się robi w tym kierunku, toteż sprawa święcenia niedzieli wtedy przestanie być „kwestią” ukazującą, się od czasu do czasu jak jakie widmo złowieszcze na szpaltach dzienników, gdy ujęta zostanie w ramy kategorycznych przepisów prawa.*

W tym kontekście ze zrozumieniem czytamy następujące ogłoszenie (nr 192): *Mam honor zawiadomić Szanowną moją Klijentelę, że począwszy od dnia 5go września rb. handel mój w każdą niedzielę i święta zamknięty będzie. K. Miller.*

Onegdaj w kościele katedralnym w asystencji urzędnika akcyzy Kazimierza Szaniawskiego wykonaną została przysięga na wierną służbę, państwową przez sprzedających trunki w składach monopolu — trzy kobiety i piętnastu mężczyzn z okręgu pierwszego lubelskiego zarządu akcyzy. Przyjęto ogółem 54 osób na te posady.

A co m. in. można było kupić na gwiazdkę, informuje wiadomość z numeru 275 „Gazety Lubelskiej”.

Mieliśmy możliwość oglądać w zakładzie kartograficznym pana Pietrzykowskiego (dawna firma Nowaczyńskiego) artystycznie wykonane widoki Lublina, mogące stanowić miłe podarki gwiazdkowe. Wszystko, co godnego miasto nasze posiada, zostało uwieńczone na listowym papierze. Widoczki te

polecamy wszystkim lublinianom.

A może by i dziś pomyśleć o takim papierze listowym? Ten z 1897 roku mam w swoich zbiorach!